

Wiadomości z Polski

(Początek lotniczy)

mrowka i natychmiast udal się na pogotowie ratunkowe. Tu przeprowadzono prędką operację i w krótko wyciągnięto z przeliku pacjenta dużą żółtą mrowkę trzymającą w szczypcach kawał ciała.

Uroczystość w São Paulo.
W São Paulo, Związek Matki Boskiej Częstochowskiej urządził uroczystą niedzielę, obchód ku czci Konstytucji 3-go Maja. Rano w kościele Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych, Ks. asystent Paweł Siłwiński odprawił uroczystą dziękczynną Mszą świętą i wygłosił kazanie, a następnie, po nabożeństwie w sali Związku odbyła się uroczysta akademii; za jął asystent Związku Ks. Paweł Siłwiński; przemówienie wygłosił wice-konsul p. M. Rogatko, po czym odbyły się deklamacje i śpiewy.

ISKIERSKI

— W Rio de Janeiro odbywa się Pierwszy Narodowy Kongres Przeciwniczy; ma on celu propagandę zwalczania strasznej choroby gruźlicy.
— Trybunał sądowy w Kurytybie skazał Bernarda Mayera na trzy miesiące więzienia za napad, dokonany przez skazanego w grudniu zeszłego roku, na dr. Kimmela.
— Z Rio de Janeiro donoszą, że rząd japoński zrezygnował z przystąpienia 30.000 młodych japońców, które miały poślubić swych ziomków w Brazylii.
— W Bello Horizonte ludność przyjął niezwykle serdecznie generała Cristovam Barcellosa, który tam przybył, aby objąć dowództwo Rejonu Wojskowego.
— W miejscowości Baturité (Stan Ceará) narodził się trojaczek. Ojcem ich jest robotnik Francisco Moreira Junior. Rodzice trojaczek zaprosili Prezydenta Republiki na ojca chrzestnego i postanowili jednemu z nowonarodzonych niemowląt nadać, na cześć Prezydenta, imię Getulio.
— Z Rio de Janeiro donoszą, że szefem głównego sztabu wojskowego został zamianowany generał Eduardo Guedes Alcaforado; jest on parazytykiem, pochodzi bowiem z Paranaíba.
— Z Rio donoszą, że delegat policji Democrito de Almeida ukonczył śledztwo w głośnej aferze Pawła Delesse; jak wykazało śledztwo, około 50 urzędników jest zamieszanych w sprawie zniknięcia dokumentów kompromitujących głośnego samobójcę.
— Z Parą donoszą, że w pobliżu wyspy Marajo złowiono żółwia ważącego 345 kilo. Znawcy twierdzą, że wspaniały ten okaz świata żółwiowego liczy przeszło 100 lat życia.
— Z Rio donoszą, że minister Komunikacji zawiesił do dnia 6-go czerwca wykonanie dekretu w sprawie monopolu pocztowego.
— Delegat Porządku Politycznego i Społecznego, dr. Divisor Cortes w Stanie Parana wydał zakaz utrzymania składów materiałów wybuchowych w obrębie miasta, oraz puszkania balonów wielkości ponad jeden metr średnicy.
— W Porto Alegre bawi niemiecka misja handlowa
— Instytut Ryżu w Stanie Rio Grande do Sul ustalił cenę ryżu japońskiego na 193000.
— Z Recife donoszą, że w interiorze Stanu Pernambuco panuje długotrwała posucha, niszcząca coraz więcej wszelkie zasiewy. Zagrożona ludność klasą głodową apeluje do rządu o pomoc.
— Władze brazylijskie wykryły szajkę żydowską trudniącą się nielegalnym przemycałnictwem emigrantów żydowskich z Argentyny i Urugwaju do Brazylii. Dwie organizacje żydowskie głośno »Zwi Migdal« i »Aegue nasau« zamieszane są w aferę przemytniczą. Policja zdołała uwięzić żydnieckiego Gedala Katzmana, który był łącznikiem pomiędzy członkami szajki przemytniczej.
— W mieście Lageado (Stan Rio Grande do Sul) odbędzie się dnia 16 czerwca b. r. III Stanowa Wystawa Kukurydzy.
— Jak wykazuje statystyka, Stan Minas Geraes produkuje najwięcej z wszystkich Stanów brazylijskich, fazonu, albowiem jego produkcja z ubiegłego roku wynosiła 4.470.810 worków; następnie idzie Stan São Paulo, którego zbiory fazonu wyniosły 3.630.430 worków, a Stan Rio Grande do Sul 2.701.830 worków.

Emigracja z Polski.

Rio, 2 (Pat) — Na »Pulsakim« ujednolitej 630 emigrantów, przeważnie żydów. Poza tym statek zabral 2.200 ton towarów. Pomiędzy podróżnymi znajduje się znana kompozytorka australijska p. Ann Joffe, która odbyła podróż dokoła świata i obecnie po przestudowaniu folkloru muzycznego w Rosji w tym samym celu udaje się do Brazylii, by następnie powrócić do Australii.

Jubileusz pracy.

Rio, 2 (Pat) — Jubileusz pracy dla polskiej kultury obchodzili w tych: Ferdynand Hoestek, literat i publicysta polski, do niedawna jeden z naczelników redaktorów »Kuriera Warszawskiego« oraz Wanda Siemiaszkowa, znana artystka dramatyczna.

Podróż polskich alpinistów do Himalajów.

Rio, 2 (Pat) — W Warszawie opisał niedawno trzech młodych alpinistów: Bernardkiwicz, Bujak, i Janusz Klarner, udających się w cełach naukowych w Himalaje. Pierwszą ich podróż Polaków w niebotyczne góry w Azji, organizuje finansuje klub wysokogórski przy polskim towarzystwie tatrzańskim, który poprzeczyci się może całą serią udanych wypraw polskich uczonych, między innymi na Kaukaz w 1835 roku, na Szpitzbergen w 1934 i 1936 na Grenlandię 1937 roku, oraz dwukrotnie w Andy w 1934—34 i 1936—37

Polak zaproszony do Afganistanu dla zaprowadzenia stacji meteorologicznych.

Rio, 2 (Pat) — Na zaproszenie rządu afgańskiego wyjeżdża wkrótce z Warszawy do Kabulu, stolicy Afganistanu, dr Edward Siencz, geofizyk i meteorolog polski, kierownik wysokogórskiego Obserwatorium na Ka sprzym Wierchu.
Zadaniem dra Siencza będzie organizacja sieci stacji meteorologicznych w Afganistanie. Pobyt polskiego uczonego potrwa tam około 3 lat.

Nowy prezes Aeroklubu.

Rio, 2 (Pat) — Ważne zebranie aeroklubu Rzeczypospolitej wybrało na prezesa zarządu znanego lotnika podpułkownika Stanisława Skarżyńskiego, bohatera lotu ponad południe wym Atlantykem w 1932 roku.

Bezprawne aresztowanie polskiego publicyisty.

Rio, 2 (Pat) — Władze gdańskie aresztowały w tych dniach polskie go dziennikarza, redaktora Piszca, współpracownika »Kuriera Poznańskiego«. Aresztowanie nastąpiło na przejściu granicznym pod Sopotem, gdy p. Piszcz jechał autobusem z Gdyni do Gdańska. Według doniesień dzienników, motywem aresztowania miała być działalność publicystyczna redaktora Piszca, a aresztowanie stało w bezpośrednim związku z artykułem, omawiającym obchód

urodzin kanclerza Hitlera w Gdańsku. Wskutek energicznej interwencji władz polskich aresztowanego zwolniono na drugi dzień. Znamiennym szczegółem jest, że jak podaje prasa polska, aresztowania miała dokonać na własną rękę tajna policja Gdańska Gestapo, rzekomo bez wiedzy senatu gdańskiego. Aresztowanie wywołało w polskiej opinii publicznej głębokie oburzenie, a prasa zgodnie podkreśla bezprawność postępków policji gdańskiej, gdyż redaktor Piszcz był obywatелеm polskim, stale mieszkającym w Gdyni.

»Observatore Romano« na temat Wolnego Miasta Gdańska.

Rio, 2 (Pat) — Wobec krążących ostatnio zagranicą pogłosek na temat rzekomego zgłoszenia przez Niemcy pretensji do Gdańska, ciekawy artykuł na temat Wolnego Miasta ogłosił niedawno »Observatore Romano«. Organ Watykanu krosli historię utworzenia na podstawie traktatu wersalskiego Wolnego Miasta, jego statut, konstytucję wewnętrzną, umowy i współzależności z Polską, która otrzymała specjalne uprawnienia i przywileje zarówno w swym własnym interesie jak i w interesie samego Gdańska. Interesujący artykuł dziennik kończy słowami: Mimo przesunięcia orientacji polskiej w kierunku Gdyni, Polska jest zawsze zainteresowana bezpośrednio losem Gdańska, który jest złączony z losem »korytarza polskiego«, stanowiącego dla Polski przetrzeźn życiową (Lebensraum). To wyjaśnia, dlaczego nie byłoby możliwa zmiana sytuacji politycznej Gdańska bez zgody Polski, która poza prawami nabytymi, musi tam bronić ważnych niezwykle ważnych interesów życiowych.

Działalność niemiecka na terenie Polski.

Rio, 2 (Pat) — Wielkie oburzenie społeczeństwa polskiego wywołało bezcelne zachowanie się niemieckiej fabryki prozków do prania i czyszczenia Henckla, która do swych artykułów dołączała lotki antypolskie, rozpowszechniane na terenie Polski. Zastosowano powszechny bojkot tej firmy a wszystkie polskie dzienniki przestały umieszczać jej ogłoszenia. Na zarządzenie władz miejskich, zdjęto reklamowe tablice z tramwajów. W Gdyni na placu Grunwaldzkim manifestacyjne spalono wyroby firmy Persil, Ata Henkel, zwołano samochodami z całego miasta z zapasów sklepów żywności.

rozgoryczenie ukraińców.

Rio, 2 (Pat) — Prasą ukraińską w Polsce wykazuje w dalszym ciągu wielkie rozgoryczenie wobec Niemców, zawiadzające nadzieje, co do losów Rusi Zakarpackiej. Lwowski »Dilo« stwierdza, że Rzesza zdradziła ukraińców i że naród niemiecki położył krzyżycy na życiu i ideałach swoich wczorajszych przyjaciół.

Przyczyna poważnych trudności finansowych, przy czym wielu stało płatnych funkcjonariuszy nie otrzymało poborów.

Jak podają pisma angielskie w ubiegłym tygodniu hawli w Gdańsku zastępca szefa partii hitlerowskiej p. Hess.
»Daily Telegraph« ogłasza oświadczenie prezesa senatu Greisera, który twierdzi, że choć Gdańszczanie są Niemcami z serca, to wola jednak codzienny chleb polski. Greiser doda, że sytuacja Gdańska różni się od sytuacji Kłajpedy i zaznaczył że sprawa gdańska może odegrać wielką rolę w układach stosunków polsko-niemieckich. Gdańszczanie są świadomi swych praw i będą spokojnie czekać na uregulowanie losów Wolnego Miasta przez rządy polski i niemiecki. Czekamy!

Lepszy chleb polski niż wojenka mówi Gdańsk

Korespondent gdański jednego z dzienników warszawskich czyni trafne w swej ironii spostrzeżenia; że w tym naszym mieście portowym niemiecka partia narodowo-socjalistyczna bawi się w wojenka. Ostatnio po zarządzeniu pogotowia oddzielił S. S. i S. A. oraz częściowym eskozarowaniu ich, urządzono wielkie ćwiczenia.
Partia narodowo-socjalistyczna w Gdańsku stała się urzędem zebrań, na których omawia obecną sytuację polityczną. Sztab partii radzi już od 3 dni. Tematem obrad jest między innymi ciężkie położenie partii, która znalazła się prawie bez środków finansowych. Rzesza Niemiecka, która przysłała co miesiąc pieniądze na cele partii od dwóch miesięcy nie przysłała więcej, a nawet 25 proc. stałe przekazywanej dotacji. Stało się to

jak w Berlinie. Pomimo dużej frekwencji, w kawiarniach panuje cięzka; ludzie rozmawiają półgłosem. Rozmawiają po niemiecku, a wszyscy wchodzący podnoszą rękę po hitlerowski. W Kłajpedzie bowiem zapanowała moda na... konspirację. Język litewski słychać przeważnie zrana, gdy gospodynie idą po zakupy, ale na każdym kroku panuje dwujęzyczność. Naogół łatwiej porozumieć się jest po niemiecku niż po litewsku.

Niemiecy dezertrzy przybyli wają do Polski.

»Kurjer Warszawski« donosi, że 2-ech żołnierzy niemieckich z pełnym ekwipunkiem usłowoło uciec do Polski. Na samej linii granicznej niemieccy strażnicy celni wykryli de-

zertwerów i zaczęli do nich strzelać, zabijając jednego i ranieć bardzo ciężko drugiego. Ranny zdołał przywlec się na terytorium Polski.
Ranny dezertjer oświadczył, że woli żyć w największym ubóstwie w Polsce lub gdziekolwiek indziej, byleby być zdaleka od piekła nazistowskiego.

Niemcy wywożą żywność z okupowanych obszarów
Do Bogomina-Dworca przybyło kilka transportów z uchodźcami czeski mi z Rusi Zakarpackiej. Po posiłku wszystkie pociągi odjechały do Morawskiej Ostrawy, gdzie odbyła się kontrola dokumentów. Kontrolę przeprowadzali władze niemieckie. Z Morawskiej Ostrawy pociąg skierowano do Przerowa, gdzie nastąpił rozdział emigrantów według ich miejsc przynależności.
Według doniesień z Morawskiej Ostrawy na zarządzenie władz niemieckich zaprowadzono tam kartki na chleb. Magazyny zbożowe i składy z mąką opustoszały, ponieważ zapasy mąki i zboża zarekwirowano i niemieckie władze wojskowe wywoziły je w głąb Niemiec.

OSTATNIE TELEGRAMY

Ojciec św. Pius XII zabiega o pokój

Par yż, 8 — Z Watykanu donoszą, że Nuncjusz Apostolski w Berlinie ks. prałat Orsenigo, z polecenia papieża Piusa XII. udał się do kanclerza Rzeszy, Adolfa Hitlera, bawiacego w Berchtesgaden. Kanclerz Hitler konferował z Nuncjuszem, przy zamkniętych drzwiach, półtorej godziny. Przedmiotem konferencji miały być sprawa pokoju. Papież Pius XII miał apelować do Hitlera na rzecz pokoju, nakłaniając go, by sprawę gdańską załatwił z Polską pokojową drogą.

Sprawa Gdańska.

London, 8 — Angielski poseł p. Bartle podał wniosek w Izbie Gmin, by sprawą Gdańską oddać do rozstrzygnięcia specjalnie powołanej na to komisji międzynarodowej. Nie wiadomo jednak dotąd, jak do tego projektu ustosunkują się Polska i Niemcy.

Niemcy zawarły pakt wojenny z Włochami.

London, 8 — Minister von Ribbentrop i hr. Ciano podpisał w Mediolanie układ wojskowy niemiecko-włoski. Z tego wynika, że Włochy, które głośno, że starają się nakłonić Hitlera do bardziej umiarkowanej polityki w stosunku do Polski, zawiodły zupełnie, dodając dyktatorowi Rzeszy jeszcze więcej odwagi zaćsieniemu współpracy. I wierz tu Włochowi!

Układ angielsko-turecki.

Par yż, 8 — Anglia podpisała w tych dniach układ z Turcją, zobowiązując się udzielić temu państwu pomocy na wypadek wybuchu wojny; angielska marynarka zabezpieczy tureckie wybrzeże morskie oraz będzie dostarczać materiałów wojennych Turcji.

Polska nie była nigdy wasalem Niemiec.

Warszawa, 8 — »Polska wyjdzie z wojny nie tylko zwycięsko lecz ponadto rozszerzy swe terytorium« — tak oświadczył pułkownik Wenda, jeden z wybitnych przywódców Obowu Zjednoczenia Narodowego (OZN) w swym przemówieniu, jakie wygłosił wczoraj na placu Marszałka Piłsudskiego w stolicy.
»Królowie polscy nigdy nie byli wasalami rządów niemieckich, gdy tymczasem, księżata pruscy byli wasalami monarchów polskich. To winno być ostrzeżeniem dla naszych sąsiadów« — mówił pułkownik Wenda, wśród entuzjastycznych manifestacji zebranej ludności.

PAN WŁAD. KULEC wyjeżdża do Polski

Jak się dowiadujemy, p. Władysław Kulec wraz z swą małżonką w tych dniach opuszcza Kurytybę, udając się na pokładzie statku »Pulsakim« do Polski. P. Kulec przybył do Brazylii temu około 9 lat i ostatnio prowadził dobrze prosperujący zakład szewski przy najruchliwszej ulicy Avenida João Pessoa w Kurytybie. W życiu społecznym i towarzyskim p. Kulec brał przez czas swego pobytu bardzo czynny udział, jak na przykład w Towarzystwie Świątecznym (dobry bas), w zarządzie Związku (dawny Związek Polski) jako sekretarz oraz przez wiele lat jako bibliotekarz, dalej w dawnym Związku Amatorów Szceny, a zwłaszcza w zarządzie Sekcji Św. Stanisława przy dawnym Związku Polskim, gdzie był ostatnio prezesem oraz delegatem i skarbnikiem z ramienia Sekcji i Księcia Św. Stanisława do byłego Kolegium H. Sienkiewicza w Kurytybie. Zastąpił więc p. Kuleca na tych polach są bardzo wielkie.

Toż, wyjazd p. Kuleca, znanego kompana, zasnuł wielu jego przyjaciół pracy zawodowej i społecznej.

P. Kulcowi, który jest także gorliwym czytelnikiem naszego pisma, życzymy szczęśliwej podróży. Red-
Zdaje się, że medycyna posiada na to lekarstwa a mianowicie zastrzyki fosforyczne, środka od lat w świecie rozpowszechnionego tak zwanej Tonofosfan, po których to zastrzykach chorey staje się zdrowy i to w pierwszych 24 godzinach.

KOMUNIKAT

W dniu 12 maja b. roku, w czwartą rocznicę zgonu s-p. Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski, odbędzie się staraniem Konsulatu Gen. R.P. w Kurytybie o g. 9 rano uroczyste żałobne nabożeństwo w kościele św. Stanisława. Tego samego dnia wieczorem między godz. 19.15 — 20, staraniem Konsulatu Generalnego R.P. w parafii radiostacji zostanie nadana audycja z okazji czwartej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego.

- Program audycji radiowej:
1. Hymn Brazylijski,
 2. Hymn Polski,
 3. Werble — płyta,
 4. Okolicznościowy odczyt,
 5. Marz żalobny Chopina — płyta,
 6. Pleśń »Nasze serca Komendantcie« — płyta,
 7. Polonez elegijny Noskowskiego — płyta,
 8. Marsz żalobny ku uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego — płyta,
 9. Mazurek Chopina, wykonany przez Paderewskiego — płyta,
 10. Nokturn Chopina, wykonany przez Paderewskiego — płyta.

Porada dla smutnych

Smutni winni się podać badaniu lekarza, dlaczego są cni pozabawieni radości? Nieraz zło powstaje z małej perturbacji; usuwając ją smutek ustępuje a radość powraca. W stanie normalnym jest człowiek wesoly i ma chęć do życia. Gdy człowiek pomimo swoich wysiłków nie jest zadowolony z swego życia, powinien udać się do lekarza, który mu powie, czy ten smutek i ta nerwowość nie powstają z jakiejś choroby. Gdy jednak są one powodem choroby, wtedy wystarczy, zmienić dietę, lub używać lekarstwa fosforycznego, aby odzyskać swój normalny stan zdrowia. Gdy w organizmie brak środków fosforycznych, człowiek staje się chorym i niedołężnym.
Dzisiejsza medycyna posiada na to lekarstwa a mianowicie zastrzyki fosforyczne, środka od lat w świecie rozpowszechnionego tak zwanej Tonofosfan, po których to zastrzykach chorey staje się zdrowy i to w pierwszych 24 godzinach.

Tłumaczenia paszportów oraz wszelkich dokumentów przeprowadza się przy biurze
Dr. Roguskiego
Praca Tiradentes, nr. 509,
3 piętro, Carityba.
Ceny przystępne.

OKAZJA

Jeżeli do sprzedania wspaniały wysoko położony szklar, mający około 43 tysiące metrów kwadratowych, wraz z zabudowaniami a składający się z ziemi uprawnej i lasu tak drzewa pinjorowego, jak i wielu innych gatunków. Cały szklar jest ogrodzony. Znajduje się on w miejscowości Aha-Kurytyba, w bardzo ruchliwym i zabudowanym miejscu, przy drodze omiatającej obok Sociedade dos Barriquetos. Stale płyną przez szklar rzeczki, jak również znajdują się źródła bardzo zdrowej wody. Wartość samego drzewa wyniesie około 20.000.000.
Szklar ten nadaje się na założenie Sanatorium. Cena szklaru jest dość niska a parcelując go, na loty można zarobić na nim 4 razy tyle, co za niego się dziś żąda. Loty obok niego kosztują 4.000.000 do 5.000.000. Komu zależy na tem, by dobrze kapital ulokować, niech nie utraci tak znakomitej okazji.
Bliższych informacji udziela E. P. G. Praga Giralaldi, 46 w Kurytybie, od 11 — 12 i pół.

Ze świata

W Kłajpedzie mówi się szeptem...

Powinł dziennik warszawski opisywać wrażenia swego wysłannika z Kłajpedy. W dniu w którym dziennikarz przybył do tego miasta, odbywał się ponownie poświęcenie pomnika cesarza Wilhelma I-go; pomnik ten zburzyli swego czasu Litwini, obecnie zaś przywrócić go władze Kłajpedy. Na domach pełno flag ze swastyką. Chłopy ubrań w mundurki »Hitlerjüngli«.
Na zapytanie po litewsku o adres, pada odpowiedź w języku niemieckim. W kawiarniach nastroj i atmosfera

Klinika Dentystyczna
WINCENY FLENIK
Chirurg - Dentysta.
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.
Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie flegm i innych komplikacji jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.
CENY PRZYSTĘPNE.
Godziny przyjęć: od 8—12 i od 1—6
Rn. Saldanha Marina, 593—Curityba.

CERVEJANIA PARANAENSE

Znany browar kurytybski »Cervejaria Paranaense« — Leitner i Fischer LTDA — wypuszcza w tych dniach nowy gatunek piwa »Hercules Bock« jasne i czarne. Jest to znakomite piwo, miłe w smaku, kryształowe w kolorze, zdrowe dla każdego organizmu i dostępne dla wszystkich.
Ze takim jest gwarantujemy, bo sami je wypróbowaliśmy, polewaliśmy »Cervejaria Paranaense«, kontynuując chwałebny zwycięzcy, przesyła nam w upomniku tuzio butelek na poczęstunek.
Za miły upominek dziękujemy. Redakcja.

Służąca

Potrzeba dla dobrej rodziny służącej, która umie choć trochę gotować. Rua Comendador Araújo 748 w Kurytybie.

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO WIELKANOCY

(Ewangelia zapisana u św. Jana w rozdziale XVII)



W on czas mówił uczniom swoim: Zaprawdę zaprawdę wam powiadam: jeśli o co prosicie będziecie Ojca w Imię moje, da wam. Proście a weźmiecie; aby radość wasza była pełna. Tom wam powiedział przez przepowiednię. Przychodzi godzina, gdy już nie przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w Imię moje prosicie będziecie; i nie mówię wam, iż Ja będę prosił Ojca za wami. Albowiem sami Ojciec miuje was, żeście wy mię umiłowali, i twierzyliście że Ja od Boga wyszedł. Wyszędem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczę świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie Jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przepowiedni nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebna, żeby Cię kto pytał. Dlatego wiemy, żeś od Boga wyszedł.

Proście, a otrzymacie.

Króla Salomona pewnego razu spotkało wielkie szczęście. Spełniał on pilnie polecenia ojca swego Dawida, żył bogobojnie i trwał wiernie w miłości i służbie Bożej. To też ukazał mu się Pan Bóg we śnie i rzekł doń: »Proś mnie, o co tylko chcesz, a dam tobie«. Serce jego zyczenia może mieć serce królewskie? Król ma dosyć majątków, pieniędzy, bogactw, nie o to ma prosić potrzeba. To też król Salomon zastanowił się i rzekł: »Panie! uczyniłeś mi królem nad ludem twoim, ale jestem młodym i bez doświadczenia. Daj mi serce umiętne, abym umiał rządzić ludem twoim i rozróżniać między dobrem a złem«.

Dobry wybór zrobił król Salomon, nie prosił o rzeczy płochie i zbytkowne, jeno o to, co mu więcej było potrzebne. To też takie zyczenie bardzo się spodobało Panu Bogu i rzekł do króla: »Ponieważ nie prosisz o długie życie, ani o bogactwa, ani o zniszczenie wrogów twoich, lecz zaledwie prosisz o mądrość, tedy spełnię zyczenie twoje. Dam tobie serce mądre i rozważne, tak jak jeszcze nigdy nikt nie miał przed tobą, ani też nigdy nie będzie miał po tobie. A nadto dodam ci jeszcze i to o co nie prosiłeś. Dam ci zaszczyty i bogactwa«.

Widać z tego, iż chce Pan Bóg

abyśmy prosili najwięcej o rzeczy najważniejsze, o rzeczy duchowne, o rzeczy odnoszące się do chwaly Bożej i do zbawienia duszy, a wszystko inne, co jest mniejszej wagi to nam będzie dodane. Ludzie tak nie umieją prosić. Dlatego powiada Zbawiciel: »Dotychczas o nicieście nie prosili. Prosiłicie o pieniądze i bogactwa i rozkosze życia, a to są marności, to się nazywa niezem w pojęciu duchowym«.

Ze świata katolickiego

UROCZYSTOŚCI ŚWIĘTEJ KORONY CIERNIOWEJ wielką manifestacją katolickiej Francji.

Cała Francja, a w szczególności Paryż i diecezja Sens przygotowuje się już do podniosłych uroczystości uczczenia 700 rocznicy otrzymania przez króla Ludwika św. cennej relikwii św. Korony Cierniowej.

Bezpośrednio po Męce Pańskiej relikwie te dostały się w ręce jednego z uczniów Chrystusowych i z wielką czcią były przechowywane przez gminę chrześcijańską w Jeruzolimie, po wniesieniu zaś świątyni Grobu św. w tym kościele, w wieku VI relikwie św. Korony Cierniowej znalazły się w kaplicy cesarskiej w Konstantynopolu. W 1238 cesarz ruiński Baldwin II-gi ofiarował je królo-

Podam tu jeszcze inny przykład: Król Herod wyprawił raz bankiet w pałacu swoim w dniu swoich urodzin. Zebrali się wiele dostojnych gości. Po obiedzie wnuczka Heroda zwana Uriasz wystąpiła przed królem i gośćmi, popisując się tańcem. Lubieżny król zachwyił się nieprzystwoim tańcem lubieżnej dziewczyny do zaśpiewania. Wobec wszystkich gości rzekł do niej: »Proś mnie o cześć, a dam tobie«. I zaprzysięgał się mówiąc: »Chociażbyś nawet chciała i połowę królestwa mego to ci dać, Uriasz była w szczęśliwym położeniu. Mogła króla prosić o brylanty, o kosztowności, mogła wszystko uzyskać. Ale poszła, poradziła się nierządnej matki i potem wróciła i objawiła swe głupie i niedorzeczne życzenie. Chciałabym natychmiast otrzymać na misie głowę Jana Chrzciciela. Król zdziwiał, nie widział odwrotu. Powinien był odmówić. Przysięga do wykonania zbrodni nie obowiązują. Niedorzeczna prośba i niedorzeczne jej spełnienie. Proście, ale proście o rzeczy wartościowe, o rzeczy wieczne, a otrzymacie. Ks. T. K.

wi Francji św. Ludwikowi. Uroczyste przewieszenie relikwii do Francji nastąpiło po zbadaniu ich autentyczności 10 sierpnia 1239 roku. Początkowo umieszczono je w kościele św. Mikołaja w Paryżu. Niebawem jednak przeniesiono je do wzbudowanej specjalnie kaplicy »Sainte Chapelle«. Po rewolucji francuskiej zostały umieszczone w katedrze Notre Dame. W obecnym stanie relikwie Korony Cierniowej składają się prawie wyłącznie z wieńca trzemałowego. Gałązki cierniowe rozdano bowiem różnym kościołom w liczbie około trzydziestu. Przygotowywane obecnie we Francji uroczystości odbędą się w pierwszych dniach lipca. Wezmą w nich udział niemal wszyscy członkowie episkopatu francuskiego, oraz liczne wybitne osobistości z kół świeckich katolików.

ŚWIĄTYNIA OPATRZNOŚCI będzie gotowa na 25-lecie odzyskania niepodległości.

Realizacja wotum narodowego, wybudowania kościoła pod wezwaniem Opatrności Bożej w Warszawie zostaje wprowadzona w czyn. Komitet Budowy rozporządza dotychczas funduszami z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Są to fundusze na przeprowadzenie czynności przygotowawczych.

Chociaż budowa kościoła już się niebawem rozpocznie, dotychczas nie jest jeszcze ściśle określony kosztorys. W przybliżeniu budowa w stanie surowym kosztować będzie od 10 do 15 milionów złotych. Do kosztów ogólnych kościoła dochodzi urządzenie ołtarza polowego, budowa domu kościelnego oraz urządzenie terenu.

Budowa przy sprzyjających warunkach finansowych i ogólnych potrwać może kilka lat. Świątynia może być wybudowana w stanie surowym w ciągu 4 lat, tak że na 25-lecie odzyskania Niepodległości, kościół mógłby zostać oddany do użytku.

Przewodniczący komitetu jest pan vice-minister Korsak, jego zastępcą inżynier B. Stawiski. Ze strony Episkopatu wszedł w skład komitetu ks. prałat A. Fajęcki,

kanonik Kurii Metropolitalnej i dziekan warszawski, ze strony Zarządu Miejskiego wiceprezydent inżynier Pohoński, a z ramienia Federacji Spełnienia Wotum Narodowego pan Franciszek Karpinski.

Nowy kościół stanie na pograniczu bolszewickim.

W Porpliszczu (powiecie dziśnieński) leżącym na pograniczu bolszewickim przystąpiono do budowy drewnianego kościoła, który został już wyprowadzony pod dach przy wydatnej pomocy miejscowego starostwa, nauczycielstwa policji i okolicznych mieszkańców. Plac pod nowobudującą się świątynią ofiarowała gmina. — Po wybudowaniu kościoła spodziewana jest w Porpliszczu erekcja nowej parafii.

ZŁOTE MYŚLI

Człowiek sam z sobą walczy o siebie, to jest o swój cel w życiu. Rzecz się jednak wika o tyle, że człowiek nie jest sam, lecz pozostaje w ścisłym związku z otaczającym go światem.

(K. H. Rostworowski).

Cała niedala naszej współczesnej cywilizacji płynie o wiele bardziej ze zbłąkanych i wypaczonych onó, niż z siebie świadomych zbrodni.

(Fr. W. Fuerster).

NAJLEPSZYM PODARUNKIEM

z okazji imienin, ślubu i jakiegokolwiek rocznicy, dla osób Ci drogich, będzie piękna książeczka da nabożeństwa

możesz dowolnie wybrać i zamówić:

U Stóp Jezusa, str. 480, oprawa w perłową masę, brzegi złocone w futerał, cena 16\$000;

Bóg z Tobą, str. 256, oprawa z białej masy celulooidowej, brzegi złocone, z obrazkiem złoconym na okładce z futerałem, cena 16\$000;

Anioł Stróż, str. 622, oprawa — płótno angielskie, brzegi złocone, na okładce krzyż złocony, cena 14\$000;

Chwała Boża, str. 376, oprawa — skórka czarna, brzegi złocone i napisy złocone na okładce, cena 14\$000;

Chwała Boża, str. 376, oprawa — płótno angielskie brzegi złocone, napis i krzyż złocony na okładce, cena 10\$000;

Jezu, bądź ze mną, str. 320, oprawa — płótno angielskie, na okładce krzyż złocony, cena 5\$000;

Pamiętka I Komunii Świętej, str. 192, oprawa — płótno angielskie brzegi złocone, napis złocony na okładce, cena 10\$000;

Przy większych zamówieniach udziela się znacznego rabatu. Przy zamówieniach listowych należy załączyć na przesyłkę znaczek \$500. — Redakcja »Lud«, C. P. 155, Curitiba, Paraná.

krótce zjawienie się Tadeusza w Żywotowie upowinowac.

— Pojutrze — odezwał się pan Łukasz — musisz z powodu niedzieli złożyć wizytę panu Jacentemu i poprosić go, aby ci pozwolił śpiewać i grać na niesporach. Trzeba w swej roli wystąpić.

Jacenty był organistą w Żywotowie. Typowy organista: źle grał, fałszywie śpiewał i łupil gorzałeczkę, do której przyzwyczał się dzięki temu, że jako dostojnik w miejscowego kościoła, na wszystkie chrześciny, wesela i pogrzeby był zapraszany. Jacenty bez oporu się zgodził, bo był przekonany, że Tadeusz, jako młody organista, zryje się i przestanie być konkurentem jego.

Tadeusz z pokorną i nieśmiałą miną zjawił się w mieszkaniu Jacentego.

— Wędrowny organista jestem — rzekł ile mógł najłagodniej i przybrawszy minę zbiedzzonego człowieka — chleba szukam.

Jacenty miał Tadeusza na wstronie. Dowiedział się, że już przed miesiącem kręcił się w Żywotowie, był u księdza, był we dworze, a do niego ani zajrzał.

— Wiem, wiem — rzekł protekcyjnie — kręciłeś się waś kolo panów, a do kolegi na ostatku dopiero? Przecież to u kolegi najlepiej dowiedzieć się, gdzie chleba szukać.

Zmieszał się trochę Tadeusz. Organista dostrzegł to, a spyliwszy kolegę należycie, odezwał się łagodnie:

— Siadaj waś...

Zaczął się egzamin — skąd, dokąd? Dowiedział się, że z Poznania.

— Ho, ho, ho! — zawołał — toż to kędyś za światami. Cóż, między Niemcami chleba niema?

— Gdzieś widział, żeby Niemiec komu dobrze zyczył? A już Polaka, to by w łyżce wody utopili każdego.

— Prawda, prawda, to pieskie du-

sze. U nas, co prawda, chleba dosyć, to też gdy kto już raz siedzie na miejscu, to się trzyma.

Tadeusz, niby na potwierdzenie, westchnął głęboko.

— Święta prawdę mówi kolega... ciężko tu się wkręcić... Gdyby nie laska hojności pana dziedzica tutejszego, to bym nie miał o czym nawet za chlebem chodzić... Trzeba wracać — zakończył.

— A kiedyż waś chcesz wracać? Możeby jeszcze szukać?

— Nic już nie znajdę... przekonałem się... Obarłem się, buty obleciał... za jałmużną chodzić...

— Prawda, prawda — potakiwał Jacenty.

— Chciałbym kolegę o łaskę prosić...

Wyraz »laska« odbruchał Jacentego.

— Mów... mów — zachęcał.

— Ponieważ w poniedziałek chciałbym już wyruszyć, pragnąłbym na intencję szczęśliwego powrotu śpiewać w niedzielę solenne niespory. Aby mi kolega pozwolił się zastąpić.

Bardzo się ta myśl podobała Jacentemu, bo właśnie na wieczór był zaproszony na chrzciny; ale chciał dodać sobie powagi, rzekł protekcyjnie:

— Ja nie będę miał przeciwko temu, ale trzeba, ażebyś kolega porozumiał się z księdzem proboszczem.

— Już mówilem mu, że będę prosił o zastępstwo... zgodził się.

— Tem lepiej... zdasz waś egzamin...

Ale Jacentego zaniepokoił stosunek Tadeusza do dworu.

— Czemuż waś, zamiast szukać służby, we dworze siedzisz?

— Gościnność i dobroć jaśnie wielmożnego pana dziedzica opiekuje się biedakiem... Z jego łaski nam przytułek, a czasem szczęście przebywania w jego

Na ostatnim noclegu, kiedy już tylko kilka mil było do Żywotowa, po pożegnał czumaków i, ażeby zmyślić drogę, powiedział, że pojedzie do Białej Cerkwi, bo slyszal po drodze, że tam jest miejsce organisty. Podązał sam najkrótszymi drogami. Pod wieczór zbliżył się do żywotowskiego dworu i miał już furtę otworzyć, gdy posłyszał za sobą jęk dzwonek. Wprost do bramy pędziła czwórka dziańskich koni, do półkrytego powozu zaprzężonych. Jęk dzwonek ostrzegł, że jedzie jakiś urzędnik — w owe czasy tylko urzędnicy mieli przywilej jazdy z dzwonekiem, przycepionym do dyszla. Dzwonek ostrzegał jadących, ażeby z drogi zwracali eo rychlej, dając wolny przejazd.

Brama była zamknięta, gdy przed nią zatrzymał się powóz. Rzucił okiem i dostrzegł z przodu, nad czołem, na czerwonym otoku czapki, orla moskiewskiego. Zdał pokornie czapkę i chciał przejść przez furtkę, gdy uslyszal groźne i donośne wołanie po moskiewsku:

— Bramę otwórz!

Trzymając czapkę w ręku, rzucił się z pośpiechem do bramy, otworzył ją i przy jednym skrzydle stanął, czekając, aż powóz minie. Przelotnie spojrzenie jego spotkało się ze spojrzeniem jadącego. Powóz potoczył się wprost przed ganek dworski. To było znakiem, że w powozie siedział dygnitarz — najwidoźniejszy sam we własnej osobie kapitańsprawnik; niby rzadca powiatu, bo bo niżsi urzędnicy zatrzymywali się przed ganek ofiecy.

Tadeusz podążył do oficy, wprost do kancelarii Dromireckiego.

Nastąpiła scena udanego zdziwienia. Ujrzałszy go pan Makary zawołał:

— No i cóż? Jeszcze się włóczysz? Nie znalazłeś żadnego obowiązku?

Tadeusz głową żałośnie pokiwiał:

— Ach, teraz o chleb powszedni

człowiekowi tak trudno.

— Żle śpiewasz pewnie?

— Śpiewać potrafię... ale proszę unieźlenie pana dobrodzieja o przytułek choć na dwa dni, abym trochę wypoczął... Pół świata obszedłem — i nie, nie... Tam organista, choć źle gra i fałszywie śpiewa, ale ma dzieci, to go z litości trzymają; w innym miejscu...

Pan Makary przerwał mu:

— Dość gadania... nie mam czasu na słuchanie.

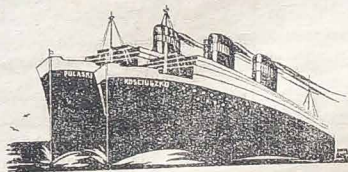
Krzyknął na koczowka i kazał zaprowadzić Tadeusza do pokoju dla podróżnych.

Owym podróżnym, który jechał z dzwonekiem był rzeczywiście kapitańsprawnik Iwan Hawryłowicz Tatarnow. Przyjeżdżał osobiście dla ściągnięcia podatku rocznego z Żywotowa. Czynności tej zwykle sam dokonywał, gdyż przy tej sposobności wypełniał swój budżet domowy; w jednym dworze otrzymywał kilkadziesiąt korcy owsa, w drugim siano, w trzecim słomę, w innym drzewo na opał, makę, krupy, siano, słowem, podatek nieurzędowy rozkładał jak mógł najkorzystniej dla siebie, stosując się do pór roku, do oddalenia, do zamożności obywatela. Gotówką pod rozmaitemi pozorami, nietylko nie gardził, ale brał ją chętnie — jako wynagrodzenie na pracę i usługowość.

Dzięki takiemu stosunkowi z urzędem, panował na wsi spokoj, bezpieczeństwo, posłuszeństwo, a w razie potrzeby pomoc urzędowa. Wszyscy byli z takiego patryarchalnego stosunku zadowoleni, tembardziej że pensje urzędników rosyjskich były bardzo małe, a zamożność obywatelska pozwalała bez uszczerbku swego zastępować kasy rządowe.

Iwan Hawryłowicz przybył tu na służbę z gubernji Tambowskiej, gdzie w małym miasteczku Kasimowie, niedługo osadzie łatarskiej, był pisarkiem

Gdynia - Ameryka



Linie Żeglugowe S. A.

Linia Południowo-Amerykańska
Lampport & Holt Line — Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pośpieszonymi

„Pułaski”, „Sobieski”, „Chrobry”

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:
Przyjazd z Gdyni do Santos, Rio de Janeiro
Wyjazd do Gdyni z Santos, Rio de Janeiro

10. 5.39	11. 5.39	Pułaski	24. 5.39	25. 5.39
8. 7.39	4. 7.39	Sobieski	17. 7.39	18. 7.39
7. 8.39	8. 8.39	Chrobry	21. 8.39	22. 8.39
4. 9.39	5. 9.39	Sobieski	18. 9.39	19. 9.39
2.10.39	3.10.39	Chrobry	16.10.39	17.10.39
31.10.39	1.11.39	Sobieski	18.11.39	14.11.39
28.11.39	29.11.39	Chrobry	11.12.39	12.12.39
26.12.39	27.12.39	Sobieski	8. 1.40	9. 1.40

Dwa nowe statki będą się zatrzymywać w następujących portach: Gdynia, Kiel-Holtenau, Boulogne-sur-Mer, Dakar, Rio de Janeiro, Santos, Montevideo, Buenos Aires, Montevideo, Santos, Rio de Janeiro, Victoria, Dakar, Boulogne-sur-Mer, Kiel-Holtenau i Gdynia.

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniaj:

Lampport & Holt Line Ltd.
Rio de Janeiro, Rua 1^o de Março, 100.

F. S. Hampshire & Co.
São Paulo, Rua Libero Badaró, 39.

Firma Brazpol (Emiliano & Mazarek)
Kurytyba, Avenida João Pessoa 71, 1-sze piętro.
Caixa Postal, 111. Telefon 1761.

Companhia Navegação das Lagoas
Porto Alegre, Rua Siqueira Campos 1170-1^o

Sulbraspol
Porto Alegre, Rua Siqueira Campos 1170-1^o.

Rodolpho Strobel

Pracę Cel. Eneas 119, Tel. 197. — Kurytyba.

Kład wapna, cegiel, cementu, posadzek, dachówek francuskich płaskich i okrągłych, ogniotrwałych, rur kamiennych, galwanizowanych, stali do betonu, farb, olejów, przyrządów do ustępów, tafl i t. p.

Dr. Dante Romano

AKUSZER OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu
Były asystent szpitali berlińskich.
Leczy syfilis, drogi moczowe, dżiatermja.
Klinika dla Pań.
Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi. Konsult. Farmacja Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.
Pracę Tiradentes 554.
Rez: Pracę Senad Correia 4.

Leczenie radykalne bez operacji hemoroidów, żylaków, leczenie chorób żołądkowych, dwunastnicy, niestrawności, zgagi, kłosek, wątroby, bólu kołęk, ślepej kłiszki, polipów, raka, wrzodów na nogach.

DE.
Mendes de Araujo
Aven. João Pessoa 68
Przyjmuje od 2 — 6 godzinny.

Warsztat Rymarski

Niniejszym podaję Sz. Mieszkańcom w Muniip. Itayopolis do wiadomości, że założyłem warsztat rymarski w domu P. B. Prokopiaka. Wyraibiam na zamówienie szory (szleje), siodła, pasy, paski, najrozmaitsze uprząże, oraz inne rzeczy ze skóry na Kolonii potrzebne. Skóra pierwszorzędna a wykonanie szybkie i gwarantowane.
Jan Karasiński, Itayopolis.

Leczy choroby sercowe, kłobce i krwi Syfilis.

Ogólna Klinika Dr. A. NICLEWICZ

Szef kliniki medycznej Fakultetu Medycyny Parany i lekarz adiunkt, w Santa Casa de Misericordia.
Konsult. Pracę Tiradentes obok Farmacia Brasil.
Rez: Rua Dez. Westphalen 1176. Telefon 1687.

ROLNICY! DLACZEGO MACIE PRÓBOWAĆ INNYCH NAWOZÓW, GDY

ADUBO



Superfosfat 18-20% w workach zalakowanych.

JUŻ WYKAZAŁO SWĄ WYŻSZOŚĆ
Import bezpośredni: SUPERFOSFATU 18-20%, SALETRY CHILIJSKIEJ, SALETRY POTASOWEJ, CHLORKU I SULFATU POTASOWEGO, SULFATU AMONIOWEGO i t.d.t.d.

DOSTAWCY Saletry Chilijskiej

Fabrica de Adubos Paraná

Albano Boutin & Cia. Curitiba-Paraná — Avenida Capanema 155
Caixa Postal Nr. 882 — Telefon 226.

Sklep

Artykułów spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

Pracę Coronel Eneas 30, Róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem — Curitiba.

Casa de Saude

„São Francisco”

Klinika prywatna — Dr. Jorge Meyer Filho
Rua São Francisco N. 165 — Curitiba — Telef. 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kłobczych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatyora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultrafioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godz. 11-tej do 12 i od 2-4.

sądowym i na tym urzędzie do czterdziestego roku życia zdobywał naukę prawa i administracji. Posłyszał od kogoś, że w Polsce dobrze się urzędnikom rosyjskim dzieje. Polacy wprawdzie naród buntowniczy, ale bogaty, i żyć z nimi wygodnie, tylko trzeba pa-trzyć w oba, bo zaraz u nich polityka, a wiadoma rzecz, że polityka wżrusza podstawy tronu i dynastji, dlatego też nie jest w modzie w Rosji. Ot, i wyprosił się Iwan Hawryłowicz do Polski. Został najpierw stanowym przystawem, a w pół roku potem tak się w służbie odznaczył, że awansowany został na kapitana-sprawnika. Wprawdzie w wojsku nie służył nigdy i nie tylko kapitanem, ale nawet feifeblem nie był, ale czyniły go sprawnikowi odpowiadał wojskowemu — kapitanowi, więc został kapitanem.

Rosły to był chłopisko typu tatarsko-rosyjskiego, o twarzy szerokiej, o policzkach wystających, oczkach małych, czuprynie szczeniawatej. Opięty w swoim mundurze z czerwonym kołnierzem, wyglądał jak beczka od kapusty, na którą ktoś wetknął maskę ludzką. Ruchy miał powolne, niedźwiedziozowe, a całe zachowanie się dobroduszenie chytrogie głupe. Pierwszy raz dopiero w Polsce Iwan Hawryłowicz zetknął się z tem, co się nazywa kulturą towarzyską i cywilizacją. Wszystkiemu się dziwił, wszystko chwalił, wszystkim się zachwycił. Imponowały mu niezmiernie, jako sławna sztuka szczytowa do obcinania knotów w palących się świecach żójowych, jakie widywał w swojej kancelarji, jak i organy, których muzykę słyszał w kościele. Tak mu one imponowały, że obojętnie poszedł na chór i każdej rury palcem dotykał, a organista, który umiał grać i śpiewać, w jego pojęciu równał się godnością co najmniej — jenerał gubernatorowi.

Chwalił się, że wiele rzeczy poznał

w Polsce, wiele się nauczył, tylko tanieć stał się dla niego niedościgną doskonałością. W Polsce przechodził zawsze na pas trepaka, a w mazurze — na Komarinskoho, którego z zapalem lubił tańczyć, siarczyście przytupując, nogami i z amatorstwem wyśpiewując:

Eh ty, eh ty! Ty Komarinskij muzik! Zadrak nożku...

I tak dalej — równie pigłnie, z tą tylko różnicą, że gdy zaczął Komarinskoho, Polki wychodziły z pokoju, a Rosjanki niekiedy czerwieniły się, ale zawsze śmiały się wesolo, coś szepcząc sobie do uszka.

Załatwiwszy swoje interesy, Iwan Hawryłowicz został na wieczerzy w dworze. Sam się wprosił. Jakkolwiek towarzysztwo było bez dam, bo ani córka, ani żona pana Łukasza nie prezentowały się, ale kapitan-sprawnik był w doskonałym humorze, tembardziej że przy kolacji postawiono przed nim, jak zawsze, nieodłączny grafinezyk, zawierający dobrą kwartę wódki. Iwan Hawryłowicz jadł z apetytem: zakrapiając gorzalką jedzenie, a z ilością kieliszków przybywało także humoru.

Gdy już grafinezyk był na wyczerpaniu, nagle pan kapitan-sprawnik zawołał:

— Kstati... co to za młody człowiek, który mi bramę otwiera?

Pan Łukasz był już uwiadomiony o przybyciu Tadeusza. Struchlał. W tej chwili przyjazd sprawnika wydał mu się podejrzany: może już wie o wszystkim i smutną nowinę schował na ostatek?

Zapanował jednak nad sobą i rzekł spokojnie:

— Organista... szuka miejsca... Chudzi... przyszedł podnocować i wypocząć trochę.

Na wyraz organista sprawnik aż podskoczył.

— Sławno, jej Bogu! Dawaj jowo siuda! Ja tak lubię śpiewać.

— Ależ, Iwanie Hawryłowiczu, on tylko nabożne pieśni śpiewa.

Kto umie nabożne, potrafi i świeckie. Zobaczymy.

Posłano po Tadeusza i Makarego. Zrazu wiadomość ta zaniepokoiła obu. Namyśliwszy się, uznali, że nie w tem groźnego niema, bo inaczej już byłby dawno aresztował. Widocznie chodziło o sprawdzenie dokumentów. Poszli tedy.

Sprawnik już był w salonie w złym humorze: rekami wymachiwał, opowiadał coś głośno, gdy Makary z Tadeuszem weszli. Tadeusz stał z nieśmiałością i niby skłopotaną miną w salonie przy progu, gdy Makary witał się ze sprawnikiem.

Iwan Hawryłowicz rzucił okiem na Tadeusza.

— Ty organista?

— Ja.

— A paszport masz?

Tyle wiedział, że każdego, kogo obojętnie nie znał o paszport pytał.

Tadeusz wyciągnął plik dokumentów i wręczył sprawnikowi. Przeglądanie odbywało się powoli.

Z przekładu niemieckiego dokumentu dowiedział się, że Tadeusz szkołę organistów ukończył. To go zastanowiło. Nie mógł zrozumieć, jakim sposobem człowiek, który szkołę ukończył, mógł być tak niewybrednie ubrany. Mruzczył pod nosem:

— Ty zatem jesteś uczony?

— Uczony.

Tadeusz zmiarkował, że ma przed sobą niekrzesanego bałwana. Sprawnik dopytywał się dalej:

— Cóż to znaczy?

— To znaczy, że to, co zaśpiewam, napisać potrafię.

Sprawnik zrobił minę zdziwioną.

Tadeusz uzupełnił:

— Przełożył na nuty.

Iwan Hawryłowicz ani rusz zrozumieć nie mógł.

— Nu, ot tobie zaśpiewam... Pocezął śpiewać:

Eh, ty! Eh ty! Ty Komarinskij muzik!

— Napisz to po swojemu! Chodź tutaj, zbliż się!

Pan Łukasz i Makary przysłuchiwali się tej scenie napój pijanego sprawnika. Makary dał olówek i papier. Tadeusz zbliżył się do stołu, nakreślił kilka poziomych linii, a na nich nuty naznaczył i papier sprawnikowi podsunął. Spojrzał zaskosa.

— Szutis! — zauważył. — Ja przecież czytać umiem, a tego nie przeczytam.

— To tylko śpiewając czytać można.

Zdziwienie sprawnika nie miało granic.

— Pój! — wrzasnął.

Tadeusz przepiewał napisany wiersz.

— Aha! Wot znaczy uczony! Nu! paszort won!

Tadeusz chyłkiem wymknął się z pokoju.

Sprawnik nie mógł wyjść z podziwienia, że można czytać to, co nie jest azbuką napisane.

— Eh, Niemcy, Niemcy! Czego oni nie wymyślą!

Spójrzał na zegarek.

— Późno — zauważył. Trzeba jechać.

I odjechał szczęśliwie. Niebezpieczeństwo które zdawało się grozić, minęło pomysłnie.

Gdy nazajutrz zeszli się wszyscy przed obiadem na wielkiej werandzie, pan Łukasz, opowiadając przygodę ze sprawnikiem, zauważył, śmiejąc się weselo:

— Otóż takich bałwanów tatarskich nasylają tutaj, ażeby nas cywilizować.

Mimo wszystko trzeba było zachować wszelkie ostrożności, ażeby kilka-

Pożyczysz się pieniędzy bez procentów.

Dr. Janina Furmaniak
Schmidtinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Mówi się po polsku
Aven Dr Jaime Reis 216
(naprzeciw Pałacu Rządowego).

Amhof & Cia. Ltda.
Rua 15 de Novembro 433
Telefon 1107.

Skład skór i garbarnia.
Skóry ze żmij, żab, jaszczurów i t. p. Camurças, pelicas, boxalis, skóry do telnów, bąbenków, pergaminu. Sekcja kroju płaszczów ze sk. rek, ze sk. rek, ze sk. rek zwierząt brazylijskich i południowo amerykańskich.
FARBUJE I ODNAWIA skóry płaszczy i kołnierze. Sprządza surowe skóry i przy muje je do naprawy.

Dr. J. Aleksander Dobrowolski

Konsult. od 10-12 i od 3-7
Plac Tiradentes 322
Klinika ogólna, chirurgiczna. Leczenie zlamanych kości, zylaków hemoroidalnych.
Rua 13 de Maio, 579
Telefon 1036

„Chargeurs Reunis“ „Sud Atlantique“

Francuskie linie okrętowe
Informacji w języku polskim i brazylijskim udziela
P. TEOFIL G. VIDAL
CURITYBA, Rua Barão Rio Branco 209, Paraná.
Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej
Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

MAJJA REAL ANGLEZA.
ROYAL MAIL LINES, LTD

H. CHIEFTAIN 15 go maja
do Rio, Madeira, Lisabon, Leixões (via Lisabon), Vigo, i Cherbourg Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:	Z Santos do Europy:
Alicantara 14 maja	H. Chieftain 15 maja
H. Brigada 23	Alicantara 23
H. Patriot 6 czerwca	H. Princess 29
Almanzora 13	H. Brigade 12 czerwca

Sprzedaje się szylkarty 3-iej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.

Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania „prepaid“ (chamadadas) **T wa Royal Mail Lines** mają zapewnione takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze „prepaid“ Linii Gdynia - Ameryka. Powyższe stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce. Informacji udziela Agencja:

MILLER, GODDARD & Cia. LTDA.
Rua Libero Badaró 95, São Paulo
lub **ROYAL MAIL AGENCIES (BRASIL) LIMITED**
Agentes da Royal Mail Lines, Limitet
RIO DE JANEIRO, SANTOS

DR. BRONISLAW OSTOJA ROGUSKI
Adwokat
Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Naturalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.
Praca Tiradentes, nr. 509, piętro II.
Urządzuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

Underberg



em nenhuma casa deve faltar

Underberg é um precioso remedio castro contra a falta de appetite e as perturbacoes do estomago. Unica no seu genero, não deve ser confundido com os productos que lhe imitam apenas o rotulo.

PREMIO OBTIDOS

Londres 1881	Pariz 1889
Pariz 1889	Munich 1894
Londres 1893	Colon 1895
Colon 1895	Quito 1895
Cipriote 1895	Paris 1897
Altona 1897	Wittenberg 1897
Wien 1897	Bremen 1897
Bremen 1897	Colon 1897
Dublin 1897	Philadelphia 1897
Sydney 1897	Dusseldorf 1898

PREMIO OBTIDOS

Marbourg 1890	Clermont 1891
Paris 1891	Bordeaux 1892
Bordeaux 1892	America 1893
Calcutta 1893	Amsterdam 1893
Colon 1895	Adelaide 1897
Adelaide 1897	Melbourne 1898
Brisbane 1898	Chicago 1893
Paris 1900	Dusseldorf 1903
St. Louis 1904	Brisbane 1910
Dusseldorf 1910	Dusseldorf 1910

„A VENCEDORA“
FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
Curityba - Rua Cabral Nr. 451 - Telefon 1357.
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paraná, w najczystszych i najlepszych gatunkach w papierki owijanych, które sprzedaje się po cenach bardzo przystępnych. Cukierki: malinowe, kokosowe, miodowe, cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p.
Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekazanie się.

Elektryczność na usługach wojny

Mechanika, chemia czy fizyka. — Spór pomiędzy uczonymi. — Promienie śmierci, promienie oślepiające i różnej długości fale. — Obosieczna broń.

Wśród uczonych świata toczą się spory na temat skuteczności różnych rodzajów broni w przyszłej wojnie światowej. — Mechanicy twierdzą, że główną rolę odegra technika, chemicy, że chemia, a ostatnio fizycy głoszą teorię, że wszystkie bronie ulegną potędze fal elektrycznych i że będzie to najbardziej mordercza broń. Nie darmo też bardzo krótkie fale otrzymały nazwę „promieni śmierci“.

Wiemy jak szerokie zastosowanie mają ostatnio w lecznictwie krótkie fale. Dawkowane umiejętnie, przynoszą wiele korzyści, ale stosowane nadmiernie wykazują istotne właściwości zabijające żywe tkanki. Nawet więc zupełnie laickowi hipoteza stosowania krótkich fal w celach morderczych trafi do przekonania.

Doświadczenia z „promieniami śmierci“ w różnych ich postaciach oraz do różnych celów, są jeszcze w stanie doświadczać. Przynajmniej minie szereg lat, zanim nauka opamięta się całkowicie i zanim znajdzie one zastosowanie praktyczne.

Jednak z punktu widzenia dorobku nauki, rezultaty osiągnięte są ciekawe i warto się z nimi zapoznać.

mniej więcej 20 minutach zwierze ginie na skutek porażenia mięśnia sercowego.

Uczni berlińscy poświęcili się badaniom „elektrolitów“. Krótkie naświetlenie elektrolitami powoduje ciężkie obrażenia organów wewnętrżnych a zwłaszcza wątroby i stołu paciierzowego. Rozproszone fale elektryczne po przejściu przez tkaninę nasyconą fosforem działają ponoc niższeją na tkanki mózgowe powodując obłąd.

Ciekawo jest, że fale długości 3 metrów wysyłane w wysyłacza o sile 400 wolt, wytwarzają w wielkiej odległości nawet, u ludzi silną pobudliwość nerwową, uczucia grozy, lęku, paniki, a w konsekwencji pesymizm i bezwładność. Jest to więc już działanie nie na stronę fizyczną organizmów ludzkich, lecz na zbiorową psychikę. Kto wie czy taka broń nie będzie z czasem jeszcze groźniejsza niż promienie śmierci, gdyż armia raczna takimi promieniami utraci zdolność do walki.

wynalazł znów promienie, którymi z dużej odległości można spalać samoloty i wysadzać składy amunicji. Wynalazek Mathewsa znalazł nastawców w Niemczech. Za pomocą tak zwanych promieni „F“ udało się tam wywołać wybuch z odległości 700 metrów, a eksplozję siłników z 400 metrów. Wjeśli chodzi o praktyczne zastosowanie w razie wojny to odległości te są za krótkie.

W Ameryce, Anglii, Francji, Niemczech i w Rosji prowadzone są od dawna próby promieni oślepiających. Znany jest objaw działania oślepiającego naprzekład promieni reflektorów samochodowych. Na tej podstawie opracowywana jest groźna broń. Niemiec prof. Bol skonstruował małą latarkę rączkową o średnicy tylko 1 cm, która każdy może nosić w kieszeni, a która wydziela oślepiające światło o sile 45,000 świec. — Firma „Ostam - Gesellschaft“ podobno wytwarza masowo takie oślepiające latarki dla armii.

Ciekawym też wynalazkiem są tak zwane „Lichtkanony“, czyli działa wyrzucające w przestrzeń proseek silnie świecący, będący mieszaniną magnezu, pyłu aluminium połączonego z chloranem potasu i kwasnymi solami saletry i wapna. W razie udo-skonalenia tego wynalazku zbędne staną się reflektory, gdyż światło wystrzelone z takiego „świecącego działa“ będzie mogło chronić obiekty odno-cnych nalotów bombowych oślepiając pilotów. Podobno możliwe jest skonstruowanie działa o sile 5 milio-nów świec. Na razie w użyciu są pi-stolety świetne, które dają światło o sile 150,000 świec.

Jak widzimy uczeni wszystkich krajów nie próżnia, szukając możli-wie najskuteczniejszych form stoso-wania elektryczności do celów wojen-nych. Jedno jest tylko pocieszające, że robia to wszyscy, a więc groźna broń staje się obosieczna, to też wąpił-wo jest, by ją stosowano w najbliższej wojnie, jednakże ma ona widoki dal-szego rozwoju. Kto wie czy w końcu wynalazek tak strasznych narzędzi mordu nie położy w ogóle kresu wszel-kiemu wojnom, grożą masowym zni-szczeniem ludzkości.

Promienie Dunikowskiego.
Wśród badaczy krótkich fal elektrycznych i ich zastosowania do celów wojennych znajduje się również Polak Dunikowski, znany z niuendnych prób wytwarzania złota oraz słynnego procesu prąskiego. Jest on odkrywca „promieni atomo-wych“. Poeciada on swą pracownię w San Remo.

Wynalazek jego polega na wysy-laniu w atmosferę fal i promieni elektrycznych o bardzo wysokim napię-ciu. Promienie te będą tworzyły nie-widzialne smugi. Rzeczono samoloty, który dostanie się w pole działania tych promieni spłonie jak zapalnik. Tak przynajmniej twierdzi sam Du-nikowski.

Trudna obrona.
Zaczynają równolegle niemal z wynalazaniem jakiejś morderczej broni postępują wynalazki obronne. Skoro się ma jednak do czynienia z ultra - krótkimi falami to zawođa wszystkie znane dotychczas izolatory. Nawet że przewodniki elektryczności jak szkło, porcelana i oleje nie izolują. Niemcy wynalazli co prawda obranie ochronne ze specjal-nej tkaniny metalowej, ale komplek-ski taki waży aż 17 kilogramów i kosztuje półtora tysiąca marek, nie nadaje się więc na umundurowanie żołnierzy. Ponieważ wynalazek ten nie jest tajemnicą dla innych krajów przeto przypuszczalnie Niemcy będą się obawiali stosować ultra krótkich fal, zanim nie wynajdą odpowiednich ochraniaczy, gdyż równie dobrze oni mogą zabijać, jak być zabijani przez innych.

Warte uwagi są również promienie Hitlera. Wynalazek tego uczonego udo-skonalił jeszcze profesor Lenard. „Elektrony“ profesora Lenarda roz-chodzą się w przestrzeni z szybko-scią 240,000 kilometrów na sekundę i elektryzują powietrze. Ptaki, które w swym locie natkną się na linie promieni padają martwe na ziemię.

W Niemczech i w Sowietach wy-rabia się masowo białą tkaniną kołnier-ską z tkaniny szklanej co świadczy, że wynalazek „promieni śmierci“ jest tam poważnie brany pod uwagę. Najciekawsze tkaniny ze szkła wy-rabiała Czesi. Są one tak delikatne i cienkie, że ciężar ich jest o 40 pro-cent mniejszy od tkanin z jedwabiu. Ubrania z tych tkanin tworzą nie tylko świetne izolatory, ale podobno chronią przed działaniem niektórych gazów.

Skrócone fale Hertza.
Nad skróceniem tak zwanych fal Hertza i stosowaniem ich w celach zabójczych dla organizmów żywych, pracują intensywnie fizycy niemieccy. Jak niebezpieczne są te doświadczenia świadczy fakt, że w roku 1935 dwóch uczonych niemieckich ponie-sło w czasie eksperymentu śmierć. Z falami tymi używano już pozytyw-ne wyniki w Niemczech, we Wło-szech, w Anglii i Japonii, gdzie prze-prowadzono rozmaite doświadczenia z „promieniami śmierci“. Zasadniczo chodziło o uderochianie z odle-głości siłników w ruchu, oraz odwró-tanie uruchamianie wszelkich instala-cji elektrycznych.

Profesor Essau z Jeny wynalazł aparat wytwarzający ultra krótkie promienie, którymi na razie uczony zabija krótki, szczury, myszy i inne doświadczenia obiekty zwierzęce. Po paru minutach nasiewała u zwierząt występuje krwawienie kończy, a po

Wynalazek jego polega na wysy-laniu w atmosferę fal i promieni elektrycznych o bardzo wysokim napię-ciu. Promienie te będą tworzyły nie-widzialne smugi. Rzeczono samoloty, który dostanie się w pole działania tych promieni spłonie jak zapalnik. Tak przynajmniej twierdzi sam Du-nikowski.

Sprzedaż okazujnej 200
akrów bardzo dobrej pod u-prawę ziemi z faszynami i za-budowaniem. Ziemie te znaj-dują się: 20 akrów, ziemi uprawnej i 20 akrów, położonej od 1 kilometra od stacji.
20 akrów ziemi uprawnej i faszyn, położonej tylko o 500 metrów od stacji.
10 akrów ziemi uprawnej i faszyn, położonej o 7 kilo-metrów od stacji.
Cena okazujna. Blizszych in-formacji udzieli: Frederico Koch w Irati.

WESOLY KACIK
Przerwane przemówienie.
Do kawiarni wszedł dwóch panów. Jeden starszy już mężczyzna, drugi może dwudziestoletni młodzieniec. Za-jęli stolik, obstarowali kawę.

Gdy wypili kawę i rozgłaził się troszkę, starszy pan wstał, włożył na nos okulary, wyjął z kieszeni zapisa-ną kartkę i wzruszonym głosem za-czął czytać:

Drogi przyjacielu! Oto na twą trum-nę spadła pierwsza grudka ziemi. Opuśczaś nas na zawsze. Leczą w naszych sercach pamięć o tobie nigdy nie zginie. Teraz, gdy trumną z twym ciałem złożono w ziemi, a twa dusza...

Głos starszego pana rozbrzmiewał donośnie w sali kawiarnianej. Zdumieni goście i kelnerzy zamilkli... Wszyskie oczy były zwrócone na mówcę.

A co, nie zwracając na nie uwagi, czytał dalej...

„Zabrała cię nam okrutna śmierć, Kochany przyjacielu...“

Zdumienie na sali wzrastało. Pierw-szy odzyskał zinną krew właściciel kawiarni.

— To na pewno wariat! — doszedł do wniosku. — Pewno ze szpitala u-cleki...“

I zadzwonił do komisariatu. Po paru minutach zjawilo się dwóch posterun-kowych.

— To jakiś wariat — wyjaśnił im gospodarz, wskazując starszego pana. — O nieboszczykach gada. Trzeba go delikatnie zatrzymać.

Posterunkowi podeszli do starszego pana, który w dalszym ciągu czytał z kartki, wzięli go delikatnie, pod rękę i poprowadzili do wyjścia.

— Co się stało? — zdziwił się star-szy pan.

— O, nic... drobnotka... pan zdaje się być trochę niedźw... więc poje-dziemy sobie do doktora. Dobrze?

— Ależ ja się czuję zupełnie do-brze! Proszę mi powiedzieć, za co mnie panowie zatrzymują?

Starszy z posterunkowych, żeby nie drażnić wariata uśmiechnął się łagodnie.

— Niech się pan nie denerwuje... Nie panu nie zrobimy... Pan sobie będzie mógł dalej mówić z niebo-szczykami, prawda?

— Ja!

— Przecież pan od paru minut gadał do jakiegoś nieboszczyka.

Starszy pan zmarszczył gniewnie czoło.

— Ależ panowie! Przecież ja wy-głaszałem mowę pogrzebową.

— W kawiarni?!

Starszy pan bezradnie rozłożył ręce.

— A co miałem zrobić, kiedy dzia-ł taki mroź! Przed godziną był po-grzebek mego serdecznego przyjaciela. Przygotowałem sobie żeby go uczcić, mówić pogrzebową. Ale kiedy za-cząłem ją wygłaszać, nikt nie mógł usłyszeć na mrozie i wszyscy się roze-szali. Został tylko najbliższy krewny zmarłego, jego bratanek.

Wtedy pomyślałem mieli w dwóch marznię? Żeby się nie naradziło na zapalenie prze, zaprosłem chłopaka

do kawiarni i tu, uważając panowie, zakończyłem przemówienie ku czci zmarłego.

Do sprzedania ziemia

Jest do sprzedania dobra i urodzaj-na ziemia przy drodze traktowej mi-ędzy Barro a Ballia: 1) kolonia (lot) nr 2, Linha 6, Secção Barro; 2) ko-lonia (lot) nr 3, Linha 6, Secção Barro. Obie kolonie mają pół na pół je-szcze lasu, ziemie nieużywane.

Blizsze informacje u właścicieli: Wdowy po s. p. Józefie Zajac, za-mieszkałej w Barro, i Stan Rio Gran-de do Sul.



*Zdrowie
malego synka*

spawia matce często wiele trosk i kłopotów, zwłaszcza jeżeli dziecko zachoruje na tak niebezpieczną w swych skutkach biegunkę. Wobec tego jednak, że posiadamy znakomity środek leczniczy, miano-wicie Eldoformio w tabletkach, możemy to ciężkie niedomaganie szybko wyleczyć.

Zwalczając bie-gunki i dzieci za pomocą

Eldoformio
w tabletkach
który szybko leczy zarówno dzieci jak i dorosłych.

ELIXIR 914

Wynalazek do zaważającego kilku dniach:

- 1) Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
- 2) Zniknięcie przyszczo, ogarny wrzo-dów, swędząca, czerwieniąca i t. p.
- 3) Zniknięcie zapalenia błony gło-wy, bólów w kciach i kółu gło-wy.
- 4) Zniknięcie objawów syfilisowatych wszelkich niemagań spowodow-ych przez syfilis.

Jeżeli i ksiżki bada, wdokonalny-ście, bo Elixir 914 nie atakuje 2-letnich i nie zawiera jodu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpi-tal, tudzież specjalistów w chorobach po-tyzoidalnych na syfilisowatym.

Elixir 914 w flaszeczce o wzdwo-żonej wielkości 20 proc. zmniejsz-

Polska nie uzna pokoju za wszelką cenę!

Przemówienie min. Becka w Sejmie — świetną odpowiedzią na pretensje Niemiec

Jak to już donosiliśmy, w ubiegły piątek w południe, minister Spraw Zagranicznych, p. Józef Beck wygłosił w gmachu Sejmu Polskiego przemówienie, które było odpowiedzią na zakusy kanclerza Rzeszy, Adolfa Hitlera. Przemówienie to wywołało ogromne zainteresowanie nie tylko w całej Polsce i Niemczech ale także w całym świecie politycznym.

Minister Beck nie lubi przemawiać, znany jest z tego, że jest najwięcej mileczącym dyplomatą w świecie. Pomimo, że jest on ministrem Spraw Zagranicznych Polski od 1932 roku, obecne przemówienie jest pierwszym, jakie wygłosił wobec całego Sejmu i Senatu; dotychczas bowiem minister Beck przemawiał kilka razy tylko przed komisją sejmową lub senacką. To też, tym większe zapowiedziana mowa budziła zainteresowanie.

Na długi czas przed otwarciem posiedzenia Sejmu, galerie gmachu sejmowego wypełniły się szczerze publicznością, na trybunach zarezerwowanych dla prasy zgromadzili się dziennikarze i korespondenci pism całego świata. Zjawili się wszyscy senatorzy i posłowie, korpus dyplomatyczny w komplecie, prócz ambasadora niemieckiego i włoskiego, członkowie rządu, oraz sam minister Beck.

Posiedzenie Sejmu zagalął premier generał Składkowski, wyszczął cel posiedzenia.

Następnie, wśród wielkiej ciszy i napięcia uwagi wszystkich obecnych, wstąpił na trybunę minister Spraw Zagranicznych Rzeszy, p. Józef Beck i zabrał głos. Przemawiał głosem spokojnym, pewnym, jedynym przy niektórych zdaniach podniósł nieco głos, a zwłaszcza silnie, podniesionym głosem zakończył mowę słowami o honorze.

Już w poprzednim numerze „Ludu”, jako pierwsi zprawy kurytybskiej, podaliśmy niektóre zdania z mowy ministra Becka. Dziś podajemy dosłownie cały tekst przemówienia na podstawie doniesień Polskiego Radia z Warszawy o oraz tekstu portugalskiego z sobotniego wydania wielkiego paulistańskiego dziennika „O Estado de São Paulo”. Staraliśmy się, by przy tłumaczeniu przemówienia, używać wyrazów tych samych, jakich przemawiając użył minister Beck. Mowa to bowiem historyczna i niezwykle ważna.

HISTORYCZNA MOWA MINISTRA BECKA

„Korzystam z zebrania parlamentu — rozpoczął min. Beck — aby uzupełnić pewne luki z mojej działalności z ostatnich miesięcy.

Bieg wydarzeń międzynarodowych wymagały, bezwzględnie, ze strony ministra Spraw Zagranicznych, bardziej szczegółowych wysuszeń, od tych, jakie pożyłem w mojej jedynej przemowie przed komisją Spraw Zagranicznych Senatu. Lecz, z drugiej strony, szybkie następstwo wypadków wymagało raczej odwołania mej publicznej deklaracji na taki moment, w którym główne zagadnienia naszej polityki byłyby dojrzałe w należytej formie.

Konsekwencje wynikające z załamania się międzynarodowych instytucji zbiorowych i zupełna rewizja metod współpracy pomiędzy Państwami, konsekwencje, o których wielokrotnie już wspominałem w Sejmie, wywołały szereg nowych problemów w różnych stronach świata. Wydarzenia te musiały w ostatnich miesiącach zainteresować nas ze względu na granice Rzeszypospolitej.

To, co można powiedzieć ogólnie o tych zjawiskach, streszcza się, jak mi się zdaje, do stwier-

żenia, że stosunki pomiędzy różnymi Państwami przybierają indywidualny charakter i własne oblicze.

Ogólne normy, według których dotąd postępowało, tu się załamały i coraz częściej się zdarza, że Państwo poprostu porozumiewa się bezpośrednio z drugim Państwem.

Gdy się mówi o tej sprawie, należy stwierdzić, że zaszły tu bardzo ważne wydarzenia. Nasze stosunki z pewnymi Państwami w dużym stopniu się polepszyły. W innych wypadkach powstały znaczne trudności.

UKŁAD ANGIELSKO-POLSKI

Biorąc rzeczy w kolejności chronologicznej, zacytujmy przede wszystkim układ z Anglią. (Na sali rozlegają się entuzjastyczne oklaski).

Po kilkakrotnych kontaktach dyplomatycznych, których zadaniem było określić rolę i przedmiot naszych przyszłych stosunków, nadeszła okazja mej wizyty do Londynu, gdzie ustaliliśmy bezpośredni układ o wzajemnej pomocy w razie bezpośredniego lub pośredniego zagrożenia niepodległości jednego z owych dwóch krajów.

Już znacie treść układu, który był tematem deklaracji p. Chamberlaina, w dniu 6 kwietnia b.r. deklaracji, której tekst przyjmujemy. Układ ten winien być oceniany, jako zawarty między dwoma krajami.

Uważam za swój obowiązek podkreślić, że sposób i forma w jakich były przeprowadzone rozmowy w Londynie, dodają umowie szczególnej wartości.

Pragnę, aby polskie społeczeństwo wiedziało, że angielscy mężowie stanu okazali nie tylko głębokie zrozumienie ogólnych zagadnień polityki europejskiej, ale i taki stosunek wobec naszego kraju, że pozwolili on zagłębić się z całą szczerością we wszystkie ostatnie kwestie, bez przemilczenia jakiegokolwiek rzeczy, aby nie nie dopuścić do jakiegokolwiek wątpliwości. (Oklaski).

To, że doszliśmy szybko do ustalenia zasad współpracy między obu krajami, stało się to dlatego, że jasno stwierdziliśmy jednomyślnie punkt widzenia i zgodność u podstaw w zapatrywaniu się obu krajów na wielkie problemy europejskie.

To jest pewnym, że ani Anglia, ani Polska nie żywią intencji agresywnych przeciwko komukolwiek by to było, lecz z drugiej strony, obostają solidarnie przy pewnych zasadach działania, podstawowych w międzynarodowym życiu. (Oklaski).

Taka sama deklaracja uczyniła przez kierownika polityki francuskiej, wykazuje, że jesteśmy zgodni z Francją w tym co dotyczy skuteczności naszego układu obronnego, że nie tylko nie może on być osłabiony, lecz przeciwnie, winien stać się jednym z głównych czynników w politycznej strukturze Europy. (Oklaski).

WYPOWIEDZENIE UKŁADU POLSKO-NIEMIECKIEGO.

Pan kanclerz Rzeszy niemieckiej wykorzystał porozumienie angielsko-polskie za pretekst do jednostronnego uznania, jako już nieistniejącego, układu, który sam pan kanclerz Rzeszy niemieckiej zawarł z nami w 1934 roku.

Zanim przejdę do omówienia obecnego stanu rzeczy, pozwolę sobie na krótkie streszczenie historyczne. Ten fakt, że miałem zaszczyt brać udział w rozmowach, podpisaniu i wykonaniu tego układu, nakłada na mnie obowiązek, aby podać go swej analizie.

Układ w 1934 roku był wydatkiem wielkiej wagi. Była to próba wyjścia z ciężkiej atmosfery

stosunków między obu narodami ponad codziennymi nieporozumieniami i wrogimi zamiarami nagromadzonymi w ciągu całych wieków, w kierunku stworzenia silnych podstaw wzajemnego szacunku. Wszelka próba zwalczania zła jest zawsze najpiękniejszą z możliwości akcji politycznej.

W chwilach najbardziej krytycznych ostatnich czasów, Polska wykazała, że szanuje tę zasadę. (Oklaski).

Rozważanie pod tym kątem widzenia, zerwanie układu nie jest rzeczą małego znaczenia. Układ bowiem znaczy tyle, jakie pociąg skutki, i odnośnie, do momentu politycznego i sposobu działania podpisującego, który się usuwa od spełnienia zasad układu, nie mamy powodu do zażowania jego załamania się lub nawet jego zniknięcia.

Układ polsko-niemiecki z 1934 roku był umową o wzajemnym szacunku i dobrego sąsiedztwa. Jako taki przyniósł pewną korzyść dla naszego Państwa, dla Niemiec i dla całej Europy. Lecz układ ten stracił swój prawdziwy charakter z chwilą, kiedy ujawniono dążność interpretowania go w kierunku niejakiego ograniczenia wolności naszej polityki i jako powód do zażowania od Polski żywotnych ustępstw. (Huczne oklaski).

Przejdźmy teraz do obecnej sytuacji.

NIEMIECKIE POWODY!

Rzesza przyjęła układ polsko-angielski jako powód do zerwania paktu z 1934 roku. Ze strony niemieckiej były wysuwane różne zarzuty o charakterze prawnym. Prawnicy będą mogli odnieść się do tekstu naszej odpowiedzi na niemieckie „memorandum”, które jeszcze dzisiaj zostanie doręczone rządowi Rzeszy.

Nie pragnę też zwracać waszej uwagi na formę dyplomatyczną tego wydarzenia, lecz na jeden tylko z jego przejawów, który jednakże występuje w specyficznym trymie, Rząd Rzeszy, zgodnie z tym co podkreśla tekst niemieckiego „memorandum” powziął decyzję opartą na doniesieniach prasy, bez oglądania się na opinię rządu angielskiego ani też polskiego w tym, co dotyczy charakteru zawartego układu.

Takie wybadanie opinii, przecie, nie przedstawiało żadnych trudności, zważywszy to, że wkrótce po moim powrocie z Londynu, oświadczyłem, że jestem gotów przyjąć ambasadora Rzeszy, który jednak dotąd nie uważał za słuszne odpowiedzieć na to zaproszenie.

Dlaczego okoliczność ta nabiera specjalnego znaczenia?

Kto rozumuje, temu jest jasne, że nie były to: ani charakter, ani też cel, ni też ramy układu, które zadecydowały o decyzji rządu niemieckiego, lecz tylko ten jedyny fakt, że zawartym był układ. Okoliczność ta jest także bardzo ważną dla oceny politycznych zamiarów Rzeszy. Jeżeli, rzeczywiście rząd niemiecki, sprzecznie z tym co dawniej oświadczył, interpretuje pakt o nieagresji z 1934 roku w zamiarze izolowania Polski i uniemożliwienia naszemu Państwu normalnej i przyjaznej współpracy z mocarstwami zachodnimi, taka interpretacja byłaby odrzucona przez nas samych.

Aby sobie dobrze sformować pojęcie o sytuacji, należy przedewszystkiem, zapytać o co właściwie chodzi? Bez udzielenia odpowiedzi na to pytanie, byłoby rzeczą niemożliwą docenić, jak należy, istotne znaczenie niemieckich deklaracji w sprawie zagadnień, które interesują Polskę.

SPRAWA GDAŃSKA

O naszym stosunku do zachodu już mówiłem. Pozostaje do omówienia sprawa propozycji niemieckich odnośnie do przyszłości Wolnego Miasta Gdańsk, a także komunikacji pomiędzy Rzeszą a Prusami Wschodnimi, poprzez województwo Pomorskie, oprócz wielu innych punktów podniesionych odnośnie do spraw o obopólnym znaczeniu polsko-niemieckim.

Zbadajmy kolejno te zagadnienia polityczne.

Jeżeli chodzi o Gdańsk, należy podkreślić pewne ogólne uwagi. Wolne Miasto nie zostało wymyślone przez Traktat Wersalski; jest ono zjawiskiem, które istnieje od wielu wieków. W rzeczywistości, odkładając na bok czynnik uczucia, Gdańsk jest wynikiem powiązania się interesów polskich i niemieckich. Kupcy niemieccy Gdańsk zapewniają mu dobrobyt materialny. Dziełki jednak zamorskiemu handlowi Polski nie tylko rozwój Miasta, lecz nawet racja jego bytu wynikają stąd, że znajdują się u ujścia największej rzeki polskiej, Wisły, co było w przeszłości czynnikiem decydującym w kierunku i głównej linii kolejowej, które dziś zapewniają komunikację z Bałtykiem. Taka jest prawda, której nie może zniszczyć. Ludność Gdańska jest dzisiaj w większości niemiecką, lecz istnienie i dobrobyt zależą od potęgi gospodarczej Polski.

Jaka stąd wynika konkluzja?

Zawsze utrzymywaliśmy i będziemy nadal utrzymywać się na terenie praw i interesów naszego handlu zamorskiego i naszej polityki morskiej w Gdańsku. Szukając rozumnych i pojednawczych rozwiązań, nigdy w tym wypadku, nie usiłowaliśmy wywierać żadnego nacisku na wolny, ideologiczny i kulturalny rozwój większości niemieckiej Wolnego Miasta.

Nie będę przedłużał tego przemówienia cytowaniem przykładów, przez wszystkich dostatecznie znanych, o ile z jakiegokolwiek tytułu badali z bliska to zagadnienie. Lecz w obecnej chwili, po tylu oświadczeniach niemieckich mężów stanu, że uszanują nasze stanowisko i, że tak Wolne Miasto jak i sama prowincja, nigdy nie będzie przedmiotem targu pomiędzy polakami a Niemcami, mamy wiadomość, że Rzesza żąda przyłączenia Gdańska do terytorium niemieckiego.

POLSKA NAD BAŁTYKIEM

Nasza propozycja, z dnia 26 marca, w sprawie wspólnego zagwarantowania bytu i praw Wolnego Miasta, pozostaje bez odpowiedzi. Rzesza odpowiadała, że nie chce żadnych rozmów.

W takich warunkach, jestem zmuszony zapytać o co właściwie chodzi? Czy o swobodę i prawa ludności niemieckiej w Gdańsku, które nie są w niczym zagrożone? Czy też o kwestię prestiżu lub o zamiar odsunięcia Polski od morza Bałtyckiego?

Otóż, Polska nie da się odepnąć od morza (huczne oklaski). To samo się odnosi do komunikacji poprzez nasze województwo Pomorskie. Podkreślam słowo województwo Pomorskie, bo wyrażenie „kurytarz” nie jest niczym innym, jak wymysłem, bo chodzi tu tylko o polską ziemię, na której zamieszkuje znikomy procent niemców.

Przyznaliśmy Rzeszy wszelkie udogodnienia co do komunikacji kolejowej. Pozwoliłszy obywatelom niemieckim na wolny przejazd do Prus Wschodnich bez formalności paszportowych lub cłowych. Proponowaliśmy omówić analogiczne ułatwienia dla ruchu samochodowego. I znowu w tym

wypadku jeszcze raz muszę zapytać, o co właściwie chodzi?

Nie mamy zamiaru stwarzać żadnych trudności dla obywateli Rzeszy w komunikacji z jej prowincjami. Lecz także nie mamy żadnego powodu, by ograniczać naszą władzę na naszym własnym terytorium.

JEDNOSTRONNE USTĘPSTWA

Jeżeli chodzi o sprawę Gdańska a tak samo komunikacji z Prusami Wschodnimi, to wynika, że Niemcy wysuwają żądania o charakterze jednostronnym.

Państwo, które się szanuje, nie robi ustępstw jednostronnych.

A gdzie jest ta wzajemność? Propozycje niemieckie nie są w tym względzie jasne.

Pan kanclerz Rzeszy w swojej przemowie mówił o potrójnym kondominium (współpanowaniu) na Słowacji. Zmuszony jestem wyznać, że wysłałem poraż pierwszy że propozycje dnia 28 kwietnia b. r. W oświadczeniach tych kanclerz ograniczył się tylko do aluzji odnośnie do możliwości dyskusji w kwestii Słowacji, w wypadku gdyby doszło do ogólnego układu. Nie staraliśmy się pogłębić tych rozmów, ponieważ nie mamy zwyczaju handlować cudzymi rzeczami. (Oklaski).

Podobnie, propozycja przedłużenia paktu o nieagresji na okres 25 lat nie była nam przedstawiona w żadnej konkretnej formie w ciągu ostatnich rozmów. Były tylko w tym względzie czynione nieoficjalne aluzje, lecz były także inne aluzje, które sięgały o wiele dalej niż traktowane sprawy.

Zastrzegam sobie prawo, w razie potrzeby, pogłębić w przyszłości te kwestie.

Pan kanclerz Rzeszy w swym przemówieniu proponuje, jako ustępstwo ze swej strony, uznanie i ostateczne przyjęcie istniejących granic pomiędzy Polską a Niemcami.

Muszę skonstatować, że chodziłoby tu o uznanie „de jure” i „de facto” naszej niezażyczonej własności.

Stąd wynika, że propozycja ta nie może także zmienić mojej tezy, że żądania niemieckie odnośnie do Gdańska i autostrady pozostają jednostronnymi.

POLITYKA POKOJOWA

Zdaje mi się, że określiłem dostatecznie stanowisko Polski. Motywy zawarcia układu tego rodzaju byłyby pokój, słowo, które Pan kanclerz z naciskiem cytował w swym przemówieniu.

Pokój jest przedmiotem stałych i dużych wysiłków dyplomacji polskiej.

Trzeba jednak spełnić dwa warunki, aby to słowo miało realne znaczenie:

- 1) — pokojowe zamiary;
- 2) — pokojowe metody postępowania.

Jeżeliby w oświadczeniach dla naszego kraju, Rząd Rzeszy kierował się tymi dwoma zasadami, każda i jakakolwiek rozmowa, która uszanowała by wyłożone podstawy, byłaby możliwa. Gdyby do takich rozmów było doszło, Polska stosownie do jej zwyczajów, traktowała by kwestię zupełnie bezstronnie, biorąc pod uwagę doświadczenia z ostatnich czasów.

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną.

Nasze pokolenie, które krwawiło się w wojnie, zasługuje na okres pokoju.

Lecz pokój, jak każda rzecz w świecie ma swoją wysoką cenę, która jednak ma swą miarę.

My nie uznajemy pokoju za wszelką cenę.

Jest jedyną rzeczą, która tak w zyciu ludzi jak i narodów i państw nie zna ceny — tą rzeczą jest honor! (Huczne oklaski).